Nr 96. | Kraków, Środa 27 Kwietnia 1904. | Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

Prenumeratę przyjmują: samiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; zamiejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel J. Kasztelańska, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Pleka, ul. Karola Ludwika 11, 3 Sokołowski. — W Przemyślu Hesselsa. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po strejku kolejowym.

Kraków, 26 kwietnia.

Strejk kolejowy na Węgrzech dobiegł smutnego końca. Komitet strejkowy poniósł sromotną klęskę: zdał wszystkich strejkujących na łaskę i niełaskę rządu. A że rząd „łaski" świadczyć nie myśli, dowodzą tego liczne aresztowania przywódców strejku, których nawet w lokalach klubowych wyławiano i oddawano w ręce policyi. Bezpośrednim następstwem strejku będą szalone finansowe straty zarządu kolejowego, i zrujnowanie doszczętne tysięcy rodzin urzędniczych i robotniczych, dotąd zajętych przy kolejach.

Cokolwiekby kto powiedział o sposobie, jakiego użyli kolejarze węgierscy dla wywalczenia sobie znośnego bytu, przyznać musi, jeżeli zechce być sprawiedliwym, że l u d z i e c i o k r o p n i e w y z y s k i w a n i i k r z y w d z e n i b y l i p r z e z p a ń s t w o. Dowodem tego ich żądania, domagające się płac, które już od dawna przyznano państwowym urzędnikom kolejowym w Austryi, a które są przedmiotem słusznych ich żalów i narzekań, gdyż są niższe od płac urzędników państwowych. Ale na tem rzecz się nie kończy. Awanse w kolejnictwie węgierskiem są tak zagwożdżone, że kwalifikowani inżynierowie, naczelnicy wielkich stacyj, po 30 latach nienagannej służby, nie pobierają nawet 3000 koron rocznej płacy. Jak wyglądają płace niższych urzędników, — łatwo sobie wyobrazić. Ludzi tych łudzono całemi dziesiątkami lat; kraj, dzięki ich pracy na gęstej sieci kolejowej, wzrastał w dobrobyt w tym samym stopniu, jak rosła nędza kolejarzy. Stan „ex lex", podczas którego o polepszeniu swej doli nawet marzyć nie mogli, skończył się wreszcie a minister handlu wniósł projekt regulacyi płac kolejowych. Nie spełniono w nim nawet najskromniejszych przyrzeczeń; przed dziesiątkami tysięcy ludzi i ich rodzin znowu nędza otwarła czarne czeluście.

Pod względem swobód obywatelskich byli urzędnicy kolejowi na Węgrzech wyjęci po prostu z pod praw konstytucyjnych. Nie pozwolono im nawet na założenie zawodowego związku kolejowego, gdyż obawiano się, że będzie on rzecznikiem niewygodnych dla rządu postulatów. Urzędnik zdany był na łaskę i niełaskę przełożonych, gdyż nie dano mu żadnej pragmatyki służbowej. Pod tym względem nowy projekt rządowy żadnych nie wprowadzał reform, nie uwzględniał żadnych żądań, ani służby kolejowej, ani urzędników.

Chwycono się więc ostatecznego środka: s t r e j k u.

Strejk był dobrze zorganizowany, ale miał to nieszczęście, że wybuchł w niefortunnej dla siebie politycznej chwili, gdy stanowisko rządu, już i tak silne z powodu uruchomienia parlamentu, wzmocniło się jeszcze z powodu wydania manifestu królewskiego o sprowadzeniu zwłok Rakoczego. Pomimo tego sam wybuch strejku sprawił kolosalne wrażenie. Obmyślany był zręcznie — odsłonił błędy w przeprowadzeniu, i to było powodem jego fiaska.

Strejk wybuchł przed tygodniem, w nocy z wtorku na środę. Już pierwsze posiedzenie Sejmu, które odbyło się zaraz następnego dnia, we środę, powinno było przywódcom komitetu strejkowego udowodnić, ż e s t r e j k n i e m a w p a r l a m e n c i e s i l n i e j s z e g o o p a r c i a. Wprawdzie nieliczna opozycya zasypała rząd interpelacyami i wymówkami, ale nie uczyniła ona ze strejku kwestyi „aut — aut" — podczas gdy większość zsolidaryzowała się z gabinetem. Stąd więc, z parlamentu, nie należało wyczekiwać wydatniejszej pomocy. Komitet strejkowy nie spostrzegł tego, i to był zasadniczy błąd w jego taktyce, który tak fatalnie się później zemścił.

Atoli rząd zląkł się rozmiarów i ekonomicznych następstw strejku. Nagłe wstrzymanie ruchu kolejowego w całem państwie podziałało piorunująco. W nocy z środy na czwartek podyktował rząd warunki dla strejkujących tak korzystne, że gdyby je byli przyjęli, byliby wyszli ze strejku, jako tryumfatorowie, rząd, jako zwyciężony. Bo rząd dawał im zupełną amnestyę, odraczał dyskusyę nad nowem przedłożeniem pensyjnem aż do uchwał walnego zgromadzenia kolejarzy, na które zezwalał, nadto godził się na wydanie nowej pragmatyki służbowej i na zawiązanie związku kolejarzy; wreszcie przyrzekał podwyższenie dodatków aktywalnych.

Większość komitetu uległa opinii mniejszości i warunki te odrzuciła, żądając spełnienia przez rząd w s z y s t k i c h ż ą d a ń kolejarzy i zagwarantowania im przez rząd ewentualnych przyrzeczeń w formie pisemnej deklaracyi, i to z terminem 24 godzin. Rząd na te warunki się nie zgodził i odtąd szala przechylać się zaczęła na jego stronę. Przebieg i epilog strejku są znane.

Rząd zdławił strejk w sposób brutalny, prawdziwie madziarski, a parlamentowi, za aksamitne traktowanie całej sprawy, podziękował... zamknięciem jego sesyi.

Strejkujący zbłądzili pod względem taktyki i zostali pokonani. Nie przesądza to słuszności ich sprawy, bo pięść, czy bagnet, nie są jeszcze argumentem, rozwiązującym kwestyę socyalną tego rodzaju, jak nędza kilkudziesięciu tysięcy rodzin urzędniczych. Państwo nie może stawać wobec swoich funkcyonaryuszów, jako silniejszy wobec słabszego. Jego rola jest inna. Ono powinno przyświecać budującym przykładem i pokazać, jakie stanowisko zająć należy pracodawcy wobec tych, co dla jego interesów siły wytężają i całe życie ofiarują. A pod tym względem dał rząd węgierski przykład gorszący, który zemścić się może w zgubnych objawach walk socyalno-ekonomicznych.

Nie potrzebowaliśmy długo czekać na te objawy. Znajdujemy je w n o w y c h s t r e j k a c h, które nie są przemijającem, przypadkowem zjawiskiem, lecz świadczą o niezdrowem usposobieniu, nurtującem w organizmie społecznem, o chorobliwych stosunkach ekonomicznych i socyalnych, panujących na Węgrzech, o stosunkach, którym nie jest w możności sprostać wadliwe ustawodawstwo państwowe i rząd butny, chełpliwy, lecz na bardzo krótką widzący metę.

Państwo jako dłużnik.

Jak postępuje państwo, kiedy przez swoje organa działa jako w i e r z y c i e l — wiadomo każdemu, kto kiedykolwiek zaległ przez czas jakiś z podatkami. Liczy odsetki zwłoki od pierwszego do ostatniego dnia zaległości, — zapisuje się na nieruchomościach z pierwszeństwem przed wszelkimi wierzycielami — grabi ruchomości — sprzedaje licytacyjnie bez miłosierdzia — liczy koszta egzekucyjne. A w dodatku, chociażby pretensya skarbu państwa wymierzona przez pierwszą instancyę była niesłusznie wysoko policzone a strona broniła się rekursem — to rekurs nie wstrzymuje egzekucyi. Wszystkie owe przyjemności, grabież i licytacya, będą wykonane, odsetki zwłoki i koszta egzekucyi ściągnięte, chociażbyś, nieszczęsny dłużniku skarbu państwa, był najsilniej przekonany, że wymiar był za wysoki i chociażby nawet słuszność tego twego przekonania stwierdziły następnie orzeczenia wyższych instancyj urzędowych.

Ale zapatrywanie państwa i jego organów na stosunek wierzyciela do dłużnika zmienia się radykalnie, ilekroć dłużnikiem jest państwo a wierzycielem czy to strona prywatna czy jaki autonomiczny związek publiczny. Klasycznym a już wprost s k a n d a l i c z n y m przykładem tego, jest sprawa należytości skarbu państwa do kraju z powodu z a r z ą d u k l i n i k w u n i w e r s y t e c i e l w o w s k i m. Wiadomo, że między rządem a krajem stanął układ, mocą którego objął kraj gospodarkę klinik, t. j. utrzymywanie chorych na klinikach a skarb państwa zobowiązał się wrócić krajowi całą n a d w y ż k ę kosztów utrzymywania chorych ponad zwykłą taksę szpitalną w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie — ponieważ utrzymanie i leczenie chorych w klinikach zawsze jest kosztowniejsze. Obliczenie może być mozolne ale nie jest trudne — układ z rządem bowiem wyraźnie orzeka, że zarząd szpitala krajowego jest obowiązany dostarczać chorym na klinikach wszystkiego, co profesorowie zapiszą — więc różnica między tem a taksą daje kwotę, jaką rząd krajowi ma zwrócić. A trzeba dodać, że cały ten stosunek szpitala do klinik został krajowi przez rząd narzucony, jako warunek utworzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim — rząd bowiem za żadną cenę nie chciał sam prowadzić gospodarstwa domowego w tych klinikach.

Otóż ten kontraktowy, cywilno-prawny obowiązek zwracania funduszowi krajowemu nadwyżki kosztów utrzymania chorych w klinikach, wykonywa rząd w ten sposób, że od czasu do czasu asygnuje jakieś „odczepne" — aż do stanowczego załatwienia rachunków. Tego załatwienia doczekać się jednak nie można, a tymczasem narosła należytość tak, że wynosi przeszło 450.000 kor., blisko pół miliona koron. Sejmowi było tego za dużo, — więc polecił Wydziałowi krajowemu, żeby użył w s z e l k i c h ś r o d k ó w, celem odzyskania owej należytości. Wydział krajowy — jak już wiadomo — postawił sprawę stanowczo, wyznaczył rządowi termin, do którego zwrot należytości ma nastąpić, oświadczając, że gdy to się nie stanie, przestanie dostarczać klinikom tego wszystkiego, co jest ponad zwykłe utrzymanie chorych w szpitalu. Rząd dawał przyrzeczenia ogólnikowe, — termin przedłużano dwukrotnie, — ostatnim razem do 1 maja.

I czy myślicie, że w tej ostatniej chwili nadeszła od rządu jakaś kategoryczna, stanowcza odpowiedź? jakaś choćby propozycya n. p. rozłożenia długu na raty, z równoczesnem zaliczkowem zaasygnowaniem większej jakiejś kwoty na pierwszą ratę? Ani mowy o tem! Rząd podnosi jakieś wątpliwości co do rachunków, a przecież ma ludzi do tego i materyału rachunkowego dosyć, ażeby owe zestawienia sprawdzić i ewentualnie sprostować. I dawno to stać się było powinno, wszak sprawa latami się ciągnie. Co zaś najciekawsze: z pism ministerstwa oświaty wnioskowaćby można, że nie mamy w Wiedniu jednego rządu — ale d w a, bo osobnym, ponad wszystkie ministerstwa stojącym rządem, jest m i n i s t e r s k a r b u. Powołują się reskrypty zawsze na to, że toczą się jeszcze rokowania z ministerstwem skarbu, że od ich wyniku zależy ostateczna decyzya i t. p. A przecież kraj nie zawierał układu ani z ministrem oświaty, p. Hartlem, który wtedy jeszcze nie był ministrem, ani z ministrem skarbu, p. Boehm-Bawerkiem, który wówczas także jeszcze nie rezydował we wspaniałych salonach na Himmelpfortgasse, — kraj zawierał układ z p a ń s t w e m, przez jego uprawnionych przedstawicieli.

Dłużnikiem kraju nie jest ani p. Hartel, ani p. Boehm-Bawerk — i nie może pierwszy powiedzieć, że zapłaciłby, ale mu kolega od finansów nie pozwala — ani też drugi powiedzieć nie może: to nie mój dług, lecz mego kolegi od oświaty — i mnie to nic nie obchodzi. Dłużnikiem jest skarb państwa. Ten skarb państwa, który ma budżet roczny, już zbliżający się do dwóch miliardów koron, ma zapasy kasowe 400 milionów koron — dłużnikiem skarbu krajowego o budżecie 24 milionów koron i o dotacyi kasowej 2 milionów koron! — I ten dłużnik zwleka ze spłatą — a ty biedaku autonomiczny radź sobie tymczasem, jak możesz! Dłużnik, który jest w trudnem położeniu, stara się przynajmniej chęć płacenia udowodnić, wydobywa grosz, skąd może i choć część długu spłaca, obowiązując się do dalszych rat. Rząd austryacki, jako dłużnik kraju naszego, nie poczuwa się nawet do tego — obiecuje tylko ogólnikowo, że j e ż e l i stan zasobów państwa pozwoli (!!), spłaci pod koniec roku 100.000 K. Rząd, gdy mu się co od podatnika należy, egzekwuje, mimo wniesionego rekursu przeciw wysokości wymiaru — ale gdy sam jest dłużnikiem, nie zdobywa się na częściową choćby spłatę, gdy mu się zdaje, że rachunek może wykazać jeszcze jaką różnicę.

W gospodarce krajowej brak pół miliona koron, które kasa krajowa faktycznie wydała, licząc na to, że ma do czynienia z państwem, jako dłużnikiem — jest bardzo dotkliwy. I tu istotnie nie można się wahać. Dalej zaliczać tak nierzetelnemu, niewypłacalnemu dłużnikowi nie można. Nie wiemy w tej chwili, jaka zapadnie decyzya — ale sądzimy, że cofać się nie można, choćby tylko ze względu na uchwałę Sejmu. Należy wstrzymać dalsze wypłaty na rachunek dłużnika, który płacić nie chce — a co do przeszłości w e j ś ć n a d r o g ę s ą d o w ą. Są jeszcze sędziowie w Austryi!

Sprawy ruskie.

Lwów, 22 kwietnia.

(„Sicze", „Hajdamaki" i ochlokracya na Rusi. — „Hałyczanin" wobec posła Barwińskiego.)

Idea organizacyi ruskiego ludu zwyrodniała, zanim się naprawdę w czyn przeistoczyła. Olbrzymi strejk rolny, w którym po raz pierwszy praktyczne znalazła zastosowanie, zdemoralizował równocześnie ogromną masę ludu, obudził w nim niebezpieczne pragnienia i narowy, a na wartkiej fali swojej wyniósł na powierzchnię cały zastęp osobistości niejasnych, dwuznacznych, które znalazły dla siebie podatny grunt w przekrwionem podłożu narodowem. Ludzie, obarczeni wyrokami sądowemi za pospolite kradzieże, osobistości wykolejone i na wszystko gotowe, ruszyły na wieś, która zaczynała płonąć i dygotać w chorobliwej gorączce. Komitety kierujące, złożone z polityków przewrotnych, z osobistości niepoczytalnych, posługiwały się z całą świadomością temi indywiduami, mając na oku tylko cel swój najbliższy, zrewoltowanie ludu, a nie bacząc na skutki, które z natury rzeczy musiały się okazać trwalszemi, niż cele kierowniczej polityki ruskiej.

Na tym patologicznym gruncie przy współdziałaniu czynników częstokroć kryminalnych, a zawsze nieobliczalnych, powstała wśród ludu ruskiego na Pokuciu oryginalna instytucya „Siczy". Trochę straż ogniowa, a trochę wiejski „Sokół" „Sicze" nietylko miana sobie pożyczyły od dawnej Siczy zaporoskiej, ale także smutnej tradycyi i przewrotnych pojęć. Na użyźnionem już poprzednią wieloletnią agitacyą radykalną ruskiem Podkarpaciu — „Sicze" te zaczęły się plenić z zadziwiającą szybkością. Niebawem zaopiekował się niemi epigon dawnych radykałów, demagog z wrodzonego talentu i zamiłowania, adwokat kołomyjski, dr Trylowski, i skierował je ku celom, które dawno już uznano za niedoścignione, a dla Rusinów po prostu szkodliwe, a które przez długi czas przyświecały powołanym do życia przez Dragomanowa ruskim radykałom.

Ofiarą anarchicznych wręcz dążności dra Trylowskiego padło przedewszystkiem ruskie duchowieństwo. On to, wykluczywszy w ułożonym przez siebie statucie, wszystkie osoby duchowne od należenia do „Siczy", wyemancypował je od razu z pod wszelkiego wpływu umoralniającego i powściągającego, pozostawiając natomiast szeroką drogę do nich wszelkim hasłom naiwnie przewrotowym, wszelkim złudzeniom, które użyte do bałamucenia nieszczęśliwego ludu stają się wręcz zbrodnią. Wynik tego wszystkiego jest taki, że dzisiaj na całem Pokuciu wrze, że umiarkowane i rozsądne żywioły tracą tam coraz bardziej grunt pod nogami, jak o tem świadczy niedawna korespondencya do „Diła" patryoty ruskiego ks. Baranowskiego z Cieniawy. Między innemi pisze on w ten sposób: Do charakterystyki naszych „Siczy" na Pokuciu, dla wykazania, czem one przesiąkły, i czego w nich naucza dr Trylowski bez współudziału księży; przytoczę jeszcze jeden szczegół. Oto razu pewnego rozmawiałem z jednym „Siczowykiem" o ruskim Sokole we Lwowie i jego filiach, a ten mi odpowiedział: „K i e d y t e S o k o ł y z L a c h a m i t r z y m a j ą, t a k s a m o, j a k t o w a r z y s t w o „P r o s w i t a" (sic!) a Sokół lwowski podał rękę polskiemu Sokołowi". W dalszym ciągu rozmowy okazało się, że to dr Trylowski „hadukat z Kołomyi" opowiadał na zgromadzeniu „Siczowyków" takie historye. „Aż dreszcz mnie przeszedł — opowiada ks. Baranowski — kiedy to usłyszałem. Jacyż my jednak biedni jesteśmy Rusini! Po gazetach wzywamy do zakładania „Siczy". Czyż godzi się oszukiwać tak siebie samych".

„Hałyczanyn" omawiając sprawę tych „Siczy", streszcza wydaną niedawno broszurę pod tytułem „Charakternyk" (czarownik), w której wzywa się lud do zakładania „Siczy" i między innemi podaje się projekt ich organizacyj. — „Sicze" mianowicie dzielą się na „kurenie", mają swoich „atamanów", „esaułów" i „koszowych". Nie brak tam także dziwacznego regulaminu komendy z niemieckiemi objaśnieniami, np. „za sebe czołom" (Kehrt euch), „kureń pochód" (Compagnie marsch) i t. d. „Sicze" mają także sztandary, na których widnieją portrety Chmielnickiego, Gonty, Żeleźniaka, Szewczenki, Dragomanowa i w. i. tudzież odpowiednią pieśń bojową, przypisywaną słynnemu hajdamace Maksymowi Żeleźniakowi. W pieśni tej mówi się o raju, który stwarza „Sicze" na wszystkich ziemiach od Cisy do Kubania... — Wszystko jest pięknie wydrukowane w „Charakternyku", w którym nie brak także artykułów ośmieszających religię, nie mówiąc już o artykułach poświęconych Polakom. Dziełko to rozchodzi się bardzo licznie wśród ludu ruskiego.

Innym okazem wysoce chorobliwego stanu, w którym się obecnie społeczeństwo ruskie znajduje, jest znany już z sali sądowej P e t r y c k i. Były kramarz prowincyonalny, a obecnie redaktor i wydawca „Hajdamaków", pan ten w następujący sposób zaprasza chłopów ruskich do prenumerowania swego „organu": „Chmielnicki bił wroga, bo miał od Boga dar robienia sztucznych planów ze swoimi pułkownikami, a naród plany te ślepo wykonywał. Błąd jeden popełnił, że nie skończył od razu, kiedy jeszcze miał siłę. J a w p o ł o w i e d r o g i n i e s t a n ę i t e g o d a r u, j a k i o d B o g a m a m, d o r o b i e n i a w i e l k i c h p l a n ó w n i e z a k o p u j ę, c h o c i a ż b a r d z o c i e r p i ę. A l e j a z n o w u n i e r o z e d r ę s i ę. Potrzebaby mi pomocników, sekretarzów, adjutantów tu na miejscu. Bo to przecie każdy gospodarz zrozumie, że najlepsze konie bez obroku długo pługa nie pociągną. Tym obrokiem — jest przedpłata"... — W dalszym ciągu wzywa Petrycki włościan do „mobilizacyi" i do urządzenia „t a k i e g o K o r s u n i a, t a k i c h Ż ó ł t y c h W ó d i Z b o r o w a, aby aż sławni jego pradziadowie kozaccy poruszyli się w grobach z uciechy".

Tacy ludzie rzucają teraz w lud ruski setki tego rodzaju odezw i broszur. Umysły gorączkują się coraz bardziej. W społeczeństwie ruskiem wytwarza się jakaś zabójcza atmosfera rozprężenia i pomięszania pojęć. Przywódcy zaczynają z przerażeniem spostrzegać, podobnie jak ks. Baranowski, że z rąk wymykają się im cugle, i że dzikie instynkty, którym tak systematycznie i tak długo schlebiali,

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

47 (Ciąg dalszy).

Spojrzał na pokój. W szeregu stało siedmiu chłopów, a Malinowy oparł się o ścianę.

— Hej wy „miatieżniki", stańcie pod oknem — zwrócił się do siedmiu — i ty sukinsyn także.

Strażnik chciał podprowadzić Malinowego, lecz ten zmógł się i chwiejnym krokiem przeszedł izbę. Na ścianie białej, przy której stał, została wielka, krwawa plama.

— Zawołać świadków — rozkazał naczelnik.

Do pokoju weszło piętnastu chłopów i na znak naczelnika ustawili się pod ścianą naprzeciw oskarżonych. Wiedząc już o egzekucyi [illegible] znając surowość naczelnika, patrzyli [illegible] wzrokiem, poznali już bowiem na do[illegible] sprawiedliwość administracyi, która [illegible]a, czy przyznał się kto do zarzu[illegible] czy też wypierał się współudziału. [illegible]ik, patrząc groźnie na chłopów, [illegible]

[illegible] mi, że wy, jako sąsiedzi i je[illegible]dzieliście jak ci — wskazał na [illegible] wieźli i ustawiali krzyż, tem [illegible] przestępstwo karane surowo [illegible] ważcie, że wy jesteście winni [illegible] bo waszym obowiązkiem [illegible]pełnieniu złego czynu i uwiadomić władzę. Czy widział który z was i kogo?

Chłopi milczeli, a stary gospodarz Bartłomiej Pokora, skłoniwszy się głęboko, mówił drżącym głosem:

— Jaśnie wielmożny naczelniku, jestem katolikiem, mieszkam pod Górną Ciosną, nie mogłem ani widzieć, ani słyszeć, jak stawiano krzyż w nocy.

— Ach ty stary sobako, ot i sam zdradziłeś się — zawołał ucieszony naczelnik — powiadasz, że w nocy stanął krzyż, tak ty wiedziałeś o nim, nu, a kto go wiózł i stawiał?

— Nic nie wiem, tylko rankiem idę w pole, a Męka Pańska już stała.

— O, ty mnie nie oszukasz... jak się nazywasz?

— Bartłomiej Pokora, katolik.

— Ach, ty durak! — zaśmiał się — ty zawsze swoje „katolik"... Dla sprawiedliwości wszystko jedno prawosławny, katolik, czy żyd, winien, tak musi być ukarany — mówił tonem pedagoga. — Ot, jest już jeden, widział, że w nocy — wyjął notatnik i pisał.

Chłopi, jakkolwiek obeznani z wykrętami urzędników, oniemieli, słuchając tego logicznego wywodu. Bali się odezwać, by naczelnik nie poczytał ich za bardziej winnych ukrywania.

— Nu, a wy reszta świadków, kto z was widział robotę przestępców?

Milczeli.

— Tak wy już namyślicie się — uśmiechnął się — hej, pisarz! Zrób mi urzędowy spis wszystkich winnych, a prędko — to mówiąc, przeszedł do pokoju, w którym jadł śniadanie.

Nalał sobie kieliszek wina, wypił, odetchnął głęboko, jak po ciężkiej pracy, zapalił papierosa i rozsiadł się wygodnie na fotelu.

Wszedł strażnik i z progu meldował:

— Batiuszka Michał Władysławowicz Solnik chciałby widzieć wasze wysokobłagorodie.

— Zawołaj go — a do wchodzącego — czego potrzeba wam, batiuszka?

— Przyszedłem do pana naczelnika, by przypomnieć mu moją prośbę.

— Jaką, batiuszka? — udał zdziwienie — siadajcie i mówcie.

— Prosiłem i proszę — powiedział, siadając na krześle — aby krzyż, który dziś będzie usunięty, został przeniesiony przed cerkiew.

Naczelnik, który miał przy sobie pozwolenie gubernatora na postawienie krzyża, uśmiechnął się ironicznie:

— A kto wam, batiuszka, powiedział, że krzyż będzie usunięty?

Paroch spojrzał zdziwiony w oczy naczelnika i odpowiedział tonem spokojnym, stanowczym, czuł bowiem, że za nim jest słuszność:

— Krzyż ten jest znakiem nurtującej wśród tutejszych prawosławnych propagandy katolicko-polskiej. Oporni oddają mu cześć bałwochwalczą, a postawili go blisko cerkwi, na urągowisko i drwiny z prawosławia. On powinien i musi być usunięty, mało mam wiernych, lecz i ci odstąpią, widząc przewagę opornych a bezsilność władzy.

— Czy wy, batiuszka, i w cerkwi tak ładnie mówicie? — uśmiechnął się — ale powiedzcie mi prawdę, my przecież prawosławni, a nawet ja dawniejszy, aniżeli wy, co też wam wadzi ten krzyż?... Przyznacie, że Bóg jest jeden, i nasz, i katolicki, tak samo Chrystus Pan i Matka Boska... Ot postawił pobożny naród krzyż, modli się, tak co widzicie wy, sługa boży, w tem złego.

Paroch to bladł, to czerwieniał, czuł drwiny, a nie śmiał dać folgi swej złości, uśmiechnął się też z przymusem:

— Pan naczelnik żartuje... moim obowiązkiem strzedz wielkości i powagi prawosławia, a ten krzyż, to policzek, wymierzony cerkwi, — i uniósłszy się, dodał: — jako tutejszy paroch prawosławny żądam i wymagam usunięcia tego krzyża.

Oczy naczelnika błysły złowrogo, lecz spytał uprzejmie:

— A kiedy ma być uprzątnięty?

— Dziś, chociażby zaraz, dość długo znosiłem tę zniewagę.

Naczelnik zmierzył go błyskawicznem spojrzeniem i wzdychając, mówił z niezwykłą u niego grzecznością:

— Bardzo żałuję, że nie stanie się zadość życzeniu waszemu, bardzo zresztą słusznemu, ale cóż robić? Ot, uparła się cała wieś, aby krzyż stał, to muszę dopiero namówić, uprosić, aby zgodzili się na usunięcie.

Paroch nie wiedział, czy naczelnik kpi, czy też mówi szczerze, patrzał na niego zdziwiony i wybełkotał:

— Więc krzyż zostanie?

— Tego nie powiedziałem, — zaprzeczył, — ale zwłoka jest potrzebna.

— Na miejscu pana naczelnika siekłbym tak długo tych sukinsynów, póki nie usunęliby krzyża.

— Ot, próbowałem tego batiuszka, trzech obłało się krwią, możecie oglądać ślady na ścianie, a oni nie i nie... Toż człowiek ma serce, jakże bić niewinnych?

— Są strażnicy jednak...

— No, wy batiuszka nie znacie naszych przepisów, strażników nie wolno użyć do usunięcia religijnych znaków, chyba że dobrowolnie zgodzą się na to. Tak spytajcie sami, czy zechce który usunąć ten krzyż?

I nie czekając odpowiedzi, krzyknął:

— Hej, strażnik!

Wbiegł i wyprostowany słuchał.

— Wachmajster tu ze wszystkimi, — a do parocha: — tak sami posłyszycie.

Ośmiu strażników ustawiło się rzędem.

— Hej, wy rebiata, — uśmiechnął się, — ot batiuszka żąda usunięcia krzyża, tak na ochotnika, nie po służbie, który z was podejmie się wywrócić krzyż, znak Męki i Odkupienia naszego... co?

Strażnicy spojrzeli po sobie, a wachmittrz rzekł bez zająknienia:

— Ręczę za siebie i podwładnych, że żaden nie ruszy palcem.

— „Charoszo" — skinął ręką by odeszli, — ot widzicie batiuszka, sołdaty, prosty naród, a jednak „pomiłowali" krzyż, cóż wy na to, duchowny, duszpasterz? (C. d. n.)

przestają być w ich ręku powolnem narzędziem, znajdując swoich rzeczników w takich krasomowcach, jak p. Petrycki i towarzysze. Wśród ludu ruskiego odbywa się jakiś proces ropny i zapalny. Obyśmy groźniejszemi jego objawami nie byli zaskoczeni.

Stronnictwo moskalofilskie zajęło nieprzejednanie wrogie stanowisko jedynie wobec kandydatury p. Barwińskiego w Brodach, ponieważ, jak się wyraża „Hałyczanin“, „chytry ten człowiek ma na swojem sumieniu wiele grzechów wobec sprawy ruskiej i ruskiego narodu“. On to rozbił naród ruski na partye, on to własne nawet stronnictwo porozdzielał na frakcye. Jemu należy zawdzięczać wprowadzenie haniebnej fonetyki, jemu prześladowanie wszystkiego, co miało w sobie „russki“ charakter. „Gdyby u polityków polskich — kończy „Hałyczanin“ swoje oskarżenie przeciw p. Barwińskiemu — zdrowy rozum miał przewagę nad patryotycznem uczuciem, to powinniby oni wystąpić przeciw tej kandydaturze. Przecież w ciągu 15 lat doświadczenia politycy polscy mogli się już niejednokrotnie przekonać, że Barwiński oszukiwał nietylko swoje stronnictwo i naród, ale oszukiwał także i tych Polaków, którzy go na własnych rękach wynieśli na stanowisko wielkiego „ukraińskiego męża stanu““. *K. S.*

† Władysław Folkierski.

Zakopane, 25 kwietnia.

W niedzielę 23 b. m. zmarł tutaj Władysław Folkierski, słynny swojego czasu inżynier i matematyk, autor znanego dzieła „Rachunek różniczkowy i całkowy“. Urodzony w r. 1841 w Warszawie, ukończył tam gimnazyum i szkołę politechniczną, następnie studyował w Karlsruhe, w Paryżu i Sorbonie w szkole dróg i mostów, gdzie też otrzymał licencyat z nauk matematycznych i fizycznych. Przed 70 r. był profesorem w szkole Mantuanistów, wiceprezesem stowarzyszenia nauk ścisłych, założonego przez Działyńskich, sekretarzem i redaktorem „Pamiętnika“. Na ten to czas przypada pierwsze wydanie „Rachunku różniczkowego“, dzieła europejskiej sławy, na podstawie którego do dzisiejszego dnia wykładają w uniwersytetach w Paryżu, w Szwajcaryi i t. d., tłómaczone na język francuski i niemiecki.

W czasie wojny prusko francuskiej (po czynnym udziale w powstaniu r. 63) brał czynny udział jako kapitan i komendant nadgranicznego fortu, gdzie najdłużej ze wszystkich wytrzymał oblężenie, za co został obdarowany złotym krzyżem kawalerskim legii honorowej. Następnie wyjeżdża do Ameryki, jest tam inżynierem i dyrektorem kolei południowo-peruwiańskiej, którą na własną rękę przeprowadził. Prócz tego był profesorem uniwersytetu, a z końcem swojego tam pobytu dyrektorem żeglugi.

W r. 1889 powraca do Europy; pracuje w rozlicznych instytutach technicznych, zostaje mianowany członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, a po kilku latach przenosi się do Zakopanego, gdzie znowu przeprowadza bardzo kunsztowną budowę dwóch papierni wodnych br. Zamoyskiego i wodociągi dla zakładu wychowawczego.

S. p. Władysław Folkierski prócz wymienionego już dzieła pisał bardzo dużo w zakresie matematyki, fizyki i inżynieryi. Drugie wydanie „Rachunku różniczkowego“ (część pierwsza wyszła już drukiem), powiększone i poprawione, przerwała śmierć. S. p. Folkierski do ostatniej chwili pracował, dając prywatne lekcye i robiąc plany, aby tym sposobem utrzymać siebie i dość liczną rodzinę.

Cichy, skromny, nieposzlakowanego charakteru i prawości, ogólnie tu szanowany i ceniony, pozostawił po sobie szczery żal i żałobę. Świat uczony stracił więc znowu jednego z największych przedstawicieli, a Polska najlepszego ze swoich synów. Pogrzeb odbędzie się we środę 27 b. m.

Dotychczas ciągle jeszcze nadpływają stosy telegramów na ręce żony i syna starszego, inżyniera, od uczonych całego prawie świata z wyrazami żalu i współczucia. — Cześć pamięci wielkiego uczonego, gorącego patryoty i najzacniejszego obywatela!

A. S.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Piętnastolecie parku Jordana. W sobotę pod przewodnictwem prof. Pawlicy odbyło się posiedzenie utworzonego przez tutejszy „Sokół“ osobnego komitetu, mającego urządzić uroczysty obchód 15-tej rocznicy działalności parku Jordana. W posiedzeniu wzięli udział dyrektorowie i dyrektorki tutejszych szkół wydziałowych i ludowych. Uchwalono główne zarysy programu i pochodu dziatwy szkolnej w dniu uroczystości, t. j. 8 maja b. r. Pochód zapowiada się bardzo dobrze, a dyrektorowie i dyrektorki zapewniły jak najgorętsze poparcie obchodu. W posiedzeniu wziął udział tutejszy inspektor szkolny p. Dobrzański.

Otwarcie strzelnicy Tow. strzeleckiego nastąpi 1 maja. W dniu tym odbędzie się walne zgromadzenie, a po południu strzelanie do tarczy.

O pomnik dla Kilińskiego. Walne zgromadzenie krakowskiego cechu szewców odbyło się onegdaj w lokalu Koła mieszczańskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez starszego cechu, p. Andrzeja Szufę, przystąpiono do zatwierdzenia rachunków za rok 1903. Na pomnik Jana Kilińskiego w Krakowie złożono na książeczkę Kasy oszczędności koron 1.091 halerzy 50. Po przyjęciu sprawozdania rachunkowego i udzieleniu absolutoryum zarządowi cechu, złożono podziękowanie cechom krakowskim, a to cechowi rzeźników i masarzy, piekarzy, krawców, kapeluszników, a także Kołu mieszczańskiemu oraz innym osobom, za przyczynienie się do zbierania funduszu na pomnik Kilińskiego.

Tak więc sprawa pomnika mieszczańskiego bohatera, który przed stu dziesięciu laty w Warszawie okrył sławą rękodzielników polskich, postępuje chociaż wolno naprzód i prawdopodobnie w niedługim czasie, dzięki gorliwości cechu szewskiego w zbieraniu składek, Kraków otrzyma jeszcze jeden pomnik: Jana Kilińskiego.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbył się w kościele św. Barbary ślub panny Janiny Bałuckiej, córki nieodżałowanej pamięci Michała Bałuckiego i Eufemii ze Śliwińskich, z lekarzem drem Tadeuszem Pisarskim. W orszaku ślubnym zauważyliśmy przedstawicieli świata literackiego i artystycznego i bliższe kółko przyjaciół domu Bałuckich. W kościele, zapełnionym publicznością, utrzymywała porządek straż ogniowa. Państwo młodzi i ich rodziny otrzymywali liczne gratulacye od przybyłych na obrzęd ślubny przyjaciół i znajomych.

Z teatru miejskiego piszą nam: Naznaczone już na 30 bm. pierwsze przedstawienie „Lilli Wenedy“ Słowackiego, zostało odłożone na tydzień, tj. do 7 maja, celem lepszego przygotowania strony kostyumowej i dekoracyjnej. Najbliższą premierą będzie 4-aktowy dramat St. Przybyszewskiego „Śnieg“. Odbywają się próby także ze wznowienia komedyi Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“.

Przedstawienie francuskie w teatrze miejskim. Le Bargy, artysta Komedyi francuskiej, wystąpi w piątek na naszej scenie w swej najcelniejszej roli w sztuce Hervieue'go „Markiz Priola“, w której osięgnął głośny sukces w Paryżu. Główną rolę kobiecą w „Markizie Priola“ odegra p. Henryka Roygers, renomowana artystka teatrów „Athenee“ i „Gymnase“ w Paryżu. Ceny miejsc na to przedstawienie są znacznie podwyższone.

Napad Niemców na polską czytelnię Towarzystwa Szkoły ludowej w formie zbójeckiej napaści, miał miejsce w nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek w Lipniku pod Białą. O godzinie pół do 11 w nocy, jak nam stamtąd donoszą, wybito w domu, gdzie się mieści tymczasowo czytelnia, wszystkie szyby, a kamienie, ważące po 3 kgr, wpadały do wnętrza domu. Wystraszeni mieszkańcy nie wiedzieli, co mają począć. Szafę, w której pomieszczoną jest biblioteka, uszkodzono. Żandarmerya śledzi hakatystycznych napastników, którzy, jak wieści niosą, godzą nawet wprost na życie kierownika czytelni. Należy spodziewać się, że władze z równą energią postąpią sobie w tym wypadku, gdzie tubylcza ludność narażoną jest na zbójeckie napady, jak w wypadku, gdy chodziło o wykrycie sprawców awantury w schronisku katowicko-hakatystycznego „Beskidenvereinu“.

Z Towarzystwa właścicieli realności. W niedzielę popołudniu odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie. Obradom przewodniczył prezes Tow. dr Konstanty Lipowski.

Sekretarz Tow. dr Franc. Mussil odczytał sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, według którego w ciągu roku odbyły się 4 posiedzenia wydziału. Prezes dr Lipowski wypracował kilka memoryałów, a między innymi w sprawie znacznego podwyższenia podatkowego, przyczem sprawozdawca nadmienia, że Towarzystwo otrzymało od centralnego „Hausherrnvereinu“ w Wiedniu zaproszenie do wspólnej akcyi w obronie reformy podatkowej.

Przewodniczący w następnem przemówieniu zaznacza, że Kraków jest najbardziej obciążony podatkami domowo czynszowymi, gdyż obecnie płaci 40 koron 89 hal. za każde 100 koron dochodu. Obecnie wskutek podwyższenia dodatków krajowych Kraków płaciłby 41 kor. 67 hal. od 100 kor., a według projektu gminnego płaciłby o 2 kor. 13 hal. więcej, t. j. 43 kor. 80 hal., zatem w porównaniu z rokiem 1902 wzrósłby ciężar blisko o 3 procent.

Wobec tego położenie właścicieli jest opłakane i właściciele stoją nad brzegiem ruiny. W ciągu trzech lat 130 realności sprzedanych zostało w drodze przymusowej i właściciele realności tylko z ostatnim wysiłkiem znoszą ciężary, jakimi są obarczeni.

W dyskusyi oświadczył r. m. Kosobucki, że nie zgadza się na pokrywanie deficytu miejskiego przez podwyższanie podatków, lecz przez wyzyskanie innych źródeł dochodowych, n. p. opłat targowych. Założenie centralnej targowicy na bydło jest tego przykładem. Targowica przynosi tygodniowo 400 złr. Mowca oświadcza się dalej za zaprowadzeniem podatku progresywnego. W końcu wnosi, by przez powstanie prezesowi i wydziałowi wyrazić uznanie za trudy, podjęte dla dobra Towarzystwa, co zgromadzeni uczynili. P. Niewiarowski prosi p. Kosobuckiego, by w Radzie miasta był rzecznikiem postulatów Towarzystwa. P. Alojzy Niemets, prezes Tow. opodatkowanych, stwierdza, że istnienie tego Tow. nie osłabia intenzywności działania Tow. właścicieli realności; gdyby jednak między obu Towarzystwami nastąpiło porozumienie, chętnie zgodzi się na ich połączenie. Na tem obrady zakończono.

Operetka w teatrze ludowym na dochód kolonii leczniczej w Rabce. Grono amatorów śpiewaków, zachęcone powodzeniem, jakiego doznała wykonana przez nich 16 bm. w resursie urzędniczej operetka p. t. „Nocleg w Apeninach“ Al. br. Fredry z muzyką E. Gliczińskiego, postanowiło powtórzyć ją 1 maja w sali teatru ludowego. Oprócz operetki odegrane zostaną przez wybitne siły amatorskie dwie nadzwyczaj wesołe jednoaktówki p. t. „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Zaślubiny z przeszkodami“. Cały dochód przeznaczają amatorowie na kolonię leczniczą w Rabce. Spodziewać się więc należy, że doborowy program, niskie ceny i cel szlachetny, zachęcą publiczność do zapełnienia sali teatru ludowego. Bilety na to przedstawienie są już do nabycia w handlu p. Fenza (Rynek główny).

Święcone Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie urządziło w niedzielę w lokalu swoim wspólne święcone, na którem zebrali się tak członkowie stowarzyszenia, jakoteż i wiele osób wybitnych. Poświęcenia dopełnił ks. kanclerz Bandurski, w asystencyi ks. Kajetanowicza. Pierwszy zabrał głos ks. kanclerz Bandurski, jako protektor stowarzyszenia „Gwiazdy“, zaznaczając znaczenie święconego w stowarzyszeniu, a zakończając swoje przemówienie, wniósł toast na zdrowie nowego wydziału w ręce prezesa p. Bujasa.

P. Józef Męczyński wniósł toast na cześć byłego prezesa, p. dra Jana Zubrzyckiego, inżyniera, który to toast zebrani uczcili przez powstanie; p. J. Knapik na cześć p. Staszczyka, rękodzielnika dramaturga. Następnie przemówiła jędrnie pani Miłobędzka na cześć amatorek, które wytrwale pracują dla stowarzyszenia, w ręce pp. Królówny, Wachowiczówny, Michalczewskiej i p. Knapikowej. P. Karol Drabik, prawnik, wniósł toast na cześć dziennikarstwa krakowskiego. Zakończył ks. Roman Kajetanowicz toastem „kochajmy się“. Po uroczystości święconego urządzono tańce.

Z krakowskiego Tow. rękodzielników i przemysłowców. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbędzie się 29 bm. (w piątek) o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybór komisyi rewizyjnej. — W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 6 drugie walne zgromadzenie bezwzględnie ważne.

Stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie udziela porady w każdą środę od godz. 6—7 wieczorem w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16.

Walka z żebractwem. Wskutek nawoływania prasy i jednozgodnego domagania się opinii publicznej policya krakowska wzięła się z całą energią do oczyszczenia miasta od żebractwa, które, jak to pisaliśmy, w ostatnich czasach przybrało nadzwyczajne rozmiary. Policya użyła w tym celu bardzo prostego środka, który niczem więcej nie jest, jak ścisłem zastosowaniem istniejących, odnośnie do włóczęgostwa i żebractwa, przepisów ustawy. Oto, ponieważ trzy czwarte żebraków, zalegających ulice Krakowa, pochodzi z gmin okolicznych, a nawet dalszych, skąd tłumnie ściągali do Krakowa, policya, po aresztowaniu z ulicy żebraków, odstępuje ich sądowi do ukarania, potem odszupasowuje ich do miejsc przynależności, zapowiedziawszy gminom, skąd ci szupaśnicy pochodzą, że ponosić będą ciężary finansowe utrzymania ich w mieście, jeżeli ubodzy tych gmin w celu żebraniny do miasta powrócą. W ostatnich dniach policya wydaliła z Krakowa obcych żebraków przeszło 100, obecnie pozostaje jeszcze tych biedaków w mieście znaczna liczba, nie mówiąc o żebrakach przynależnych do Krakowa, z którymi nie ma co robić, gdyż krakowskie przytułki dla biednych, chociaż liczne, przez złą organizacyę i nie jasno określony cel swego założenia, nie przyjmują i nie opiekują się ubogimi, żebrakami, kalekami i t. p., zostawiając tych nędzarzy na pastwę losu na bruku. Tak więc „kwestya żebracza“ w Krakowie, mimo paliatywnych środków, użytych przez policyę, wciąż nie schodzi z porządku dziennego, społecznego życia naszego grodu.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo:

Doszło do naszej wiadomości, że jakieś nieznane kobiety zjawiają się w mieszkaniach prywatnych i w biurach naczelników władz tutejszych i okazując karty z podpisem naszym, wyłudzają datki na zakład św. Jadwigi lub tanią kuchnię przy ulicy Zwierzynieckiej, a uzyskane kwoty pozostają w ich rękach. Ostrzegając przed oszustkami, upraszamy osoby chętnie spieszące z ofiarą dla zakładów dobroczynnych, aby nie dawały wiary natrętnym rzekomym pośredniczkom w zbieraniu darów, lecz nadsyłać je zechciały wprost pod adresem członków odnośnych komitetów. — Tadeuszowa Browiczowa. A. Dembowska. Ludwika Siemieńska. Stanisławowa Wodzicka.

Zjazd koleżeński maturzystów, którzy ukończyli przemyskie gimnazyum w r. 1884, odbędzie się w Przemyślu 19 i 20 lipca b. r. Urządzający zjazd proszą kolegów o wczesne zgłoszenie się pod adresem: Ks. Kazimierz Smólski, katecheta, lub Dr Zygmunt Manheim, lekarz, w Przemyślu.

Chrzanów. Ochotnicza straż pożarna w Chrzanowie uchwaliła zamianować dra Zygmunta Kepplera, burmistrza tutejszego, honorowym jej członkiem w uznaniu jego niespożytych zasług około dobra i rozwoju tutejszej straży pożarnej położonych. Uroczyste wręczenie dyplomu odbyło się 17 b. m.

Z Oświęcima donoszą nam:

W niedzielę odbyła się u nas tombola pod protektoratem ks. Ogińskiej na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu bialskiego i chrzanowskiego. Przedsięwzięcie w całem tego słowa znaczeniu dopisało, ruchliwy komitet pod przewodnictwem ks. kanonika Szałaśnego potrafił obudzić wielkie zainteresowanie, wskutek czego dochód przedstawia się w kwocie 2806 koron 90 hal. wcale pokaźnie w przeciwstawieniu do nieznacznych wydatków w kwocie 245 koron 83 hal. Czysty zatem dochód w kwocie 2561 kor. 7 hal. postanowił komitet rozdzielić pomiędzy dotkniętych wspomnianą klęską mieszkańców i dla sprawy tej wyznaczył sześciu delegatów.

Komitet, złożony z delegatów wszystkich tutejszych towarzystw, postanowił święcić uroczyście rocznicę Konstytucyi trzeciego maja, w którym to dniu odbędzie się u nas nabożeństwo dziękczynne w parafialnym kościele, sam zaś obchód został przełożonym na dzień 8 maja (niedziela) w tym celu, aby i lud siermiężny mógł wziąć udział w tej uroczystości.

W bieżącym tygodniu odbędą się u nas uzupełniające wybory do Rady gminnej. Wybory te są dla naszego miasteczka wielkiej doniosłości, to też należy mieć nadzieję, że doborem kandydatów na miejsca radzieckie zajmą się życzliwie wszyscy tutejsi obywatele, którym dobro miasta naszego na sercu leży, wychodząc z tego zasadniczego przedewszystkiem stanowiska, aby miasto nasze zachowało i nadal swój prastary polski charakter.

Zmarli.

Leon Drozdowski, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarł 25 b. m.

Ludwik Rzewuski, notaryusz w Dobromilu, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 54.

Ze świata.

Skazanie redaktora. Za zamieszczenie wiersza, w którym była mowa o kibitkach rosyjskich i o gnębieniu Polaków — skazany został odpowiedzialny redaktor „Górnoślązaka“ w Katowicach p. Antoni Wolski, na 450 marek kary. Na uwagę oskarżonego, że wiersz ten odnosi się do zaboru rosyjskiego, odpowiedział prokurator pruski: „Dążności „wielkopolskie“ zmierzają do połączenia wszystkich trzech zaborów. Jeżeli w wierszu jest mowa o mordowaniu i gnębieniu Polaków — to musi to koniecznie wśród czytających Polaków wywołać chęć odwetu, a zatem łatwo może spowodować i tak już ciągle podburzaną ludność do poważnych wykroczeń.“ Widoczna rzecz, że i na Prusakach „czapka gore!“

Upominki Loubeta dla dzieci króla włoskiego. Jadąc do Rzymu, zabrał prezydent republiki francuskiej, Loubet, skrzynię z zabawkami dla córek króla włoskiego, Jolanty i Mafaldy. Tę sprawę załatwiła żona prezydenta. Jak donosi „Petit Parisien“, pomiędzy zabawkami posiada artystyczną wartość jadalnia dla lalek w stylu normandzkim. Jadalnia jest dosyć wielką, skoro kominek jej ma 45 centymetrów wysokości. Całość jest wykonaną po mistrzowsku.

Sir Henry Thompson, który umarł niedawno w Londynie, licząc 84 lat życia, był powagą w chorobach pęcherza i jednym z najznakomitszych chirurgów. Od r. 1866 piastował katedrę chirurgii w uniwersytecie (University-College) w Londynie. W r. 1863 za pomocą operacyi wyleczył Thompson króla belgijskiego, Leopolda, z kamieni pęcherzowych. Drugim pacyentem jego był Napoleon III, który w r. 1873 w Chislehurst ciężko zaniemógł na kamienie w pęcherzu. Przy trzecim zabiegu operacyjnym Napoleon umarł skutkiem zatrucia krwi. Thompson był zapalonym zbieraczem chińskiej i japońskiej porcelany. Katalog zbiorów jego sporządził Marks, a rysunków dostarczył Whistler i sam Thompson, który był malarzem i rysownikiem. — Thompson był uczniem Almy Tademy i w r. 1865 wysłał swój pierwszy obraz na wystawę w „Royal Academy“ w Londynie. Od r. 1870 do 1890 każdego roku umieszczał swoje utwory na tej wystawie, a w latach 1879 i 1886 wystąpił w paryskim „Salonie“ ze swemi obrazami. Malował dobre krajobrazy, ale i portrety udawały mu się. — Znany jest jego szkic ołówkowy głowy Thackeray'a. Dom Thompsona, który był żonaty z pianistką Kate Loder, był ogniskiem ruchu umysłowego, a sławę miały obiady, które gospodarz nazywał „oktawami“. Zapraszał zwykle 8 osób wybitnych w rozmaitych zawodach, a często i rozmaitej narodowości. Rozmowy podczas tych obiadów spisywał Thompson w osobnym dzienniku. Thompson również napisał kilka powieści, z pomiędzy których „Ciotka Karola Kingstona“ doczekała się piętnastu wydań. Przez pewien czas zajmował się astronomią i miał nawet własne obserwatoryum. Dobiegał już ośmdziesiątki, gdy został zapalonym automobilistą. Za zbyt szybką jazdę został nawet kilka razy ukarany grzywnami przez policyę.

Proces w domu królewskim. Dzienniki brukselskie donoszą, że wierzyciele księżnej Ludwiki Koburskiej nie wnoszą rekursu przeciw wyrokowi w sprawie spadkowej, natomiast hrabina Lonyay zgłosiła rekurs.

Malarya, jako epidemia. Z woroneskiej gubernii donoszą o epidemicznem grasowaniu malaryi, która ma nadzwyczaj niebezpieczny przebieg. Malarya panuje w tamtejszej gubernii cały rok, a w ostatnich czasach tak się wzmogła, że nie ma od niej wolnej ani jednej chaty. Tysiące ludzi umiera; inni całemi miesiącami chorują, pomimo wszelkich środków lekarskich. Niektórzy pozostawiają zarażoną miejscowość i wynoszą się do innych gubernij. Jak przebieg malaryi jest złośliwym i jak ona liczebnie wzrasta, wykazują cyfry z ostatnich trzech lat. W r. 1901 zachorowało na nią 95.000 osób, w 1902 — 130.009, w 1903 — 160.000. Jeżeli państwo nie podejmie jakichś nadzwyczajnych, zaradczych środków, gubernia woroneska wyludni się zupełnie.

Choroby w wojsku japońskiem. Z Petersburga rozeszła się wiadomość, jakoby w wojsku japońskiem w Korei panowały rozmaite choroby i porywały wiele ofiar, zwłaszcza w Seulu, Pingjangu, tudzież innych zbornych punktach. Żołnierze japońscy zapadają na epidemiczną chorobę, zwaną „imbiou“, rodzaj febry tyfoidalnej. Druga choroba, zwana „souda“, a pochodząca z picia złej wody, równie nawiedza oddziały japońskie. Chorzy tracą zęby, uczuwają silną bezwładność w nogach, paznokcie z palców u rąk i nóg schodzą. Wedle wiadomości angielskich zaś panuje pomiędzy Rosyanami w Charbinie dyzenterya.

Odznaczenia i mianowania. Prezydyum namiestnictwa przyznało Kornelowi Leszczyńskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej na przedmieściu Nakonecznem w Jaworowie, za 40-letnią służbę medal honorowy, ustanowiony z okazyi jubileuszu cesarza.

Rada szkolna zamianowała Pawła Kowalskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Minister oświaty zezwolił gr.-kat. katechetom: ks. Janowi Turkiewiczowi w gimnazyum w Brodach i ks. Safronowi Chlibowickiemu w seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, drowi Julianowi Morelowskiemu, order żelaznej korony III kl.

Minister handlu zamianował Józefa Sękowskiego dyrektorem kasy pocztowej we Lwowie, starszego kontrolora Edmunda Padlewskiego dyrektorem urzędu pocztowego we Lwowie i nadał starszemu kontrolorowi Norbertowi Blaschierowi urząd starszego zarządcy pocztowego w Białej.

Zaginiony chłopiec. Tadeusz Pawłowski, uczeń III klasy normalnej, lat 10, wydalił się z domu rodzicielskiego dnia 9 b. m. w niewiadomym kierunku. Jest to rosły blondyn, twarz okrągła, oczy niebieskie, czapka miękka włóczkowa, bluska studencka granatowa, spodenki siwe sukienne i sznurowane trzewiki. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, zechce donieść rodzicom przy ulicy Morgensterna, l. 187, obok rogatki Warszawskiej, albo do policyi w Krakowie.

Składki na Wawel. Dn. 2? marca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 200 K 84 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 122.670 K 66 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 103.412 K 58 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Upraszа się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Najlepszy środek“.

W piątek: „Markiz Priola“ (występ trupy francuskiej).

W sobotę: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Z kalendarza. We środę 27 kwietnia: Anastazego p. i Teofila; we czwartek 28 kwietnia: Pawła od Krzyża w. i Witalisa m.; w piątek 29 kwietnia: Piotra m. i Hugona op.

Z krakowskiego obserwatoryum. 25-go kwietnia termometr doszedł od + 9·8 do + 21·7 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 26 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·3 mm, termometru + 10·2 C.; wiatr północny.

Z pogrzebu ś. p. Piotra Chmielowskiego.

(Od naszego korespondenta.)

Lwów, 25 kwietnia.

Śliczna wiosenna pogoda rzuciła na miasto swe blaski, jakby na błogosławieństwo dnia, w którym Lwów śmiertelne szczątki zasłużonego obywatela, uczonego i pisarza złożyć miał na wieczny spoczynek. Od rana panował w mieście niezwykle poważny żałobny nastrój. Z wielu gmachów publicznych powiewały czarne flagi, stolica kraju gotowała się do oddania ostatniej czci zmarłemu w tem skupieniu, jakie towarzyszy tu zawsze pogrzebowi tych wybitnych mężów, których Lwów szczególniej umiłował i wyjątkową czcią otaczał.

Do domu przy ulicy Gołębiej nr 12, gdzie zmarły zamieszkiwał, cisną się tłumy publiczności i młodzieży. Zwłoki wystawiono na widok publiczny w obszernej pracowni ś. p. Chmielowskiego, mieszczącej się w prawem skrzydle willi „Palatyn“. Tu w otoczeniu szaf bibliotecznych i półek z księgami i czasopismami ustawiono katafalk, a na nim czarną metalową trumnę, wśród zieleni kwiatów i morza światła. Na tle pokoju widniał wizerunek N. P. Częstochowskiej.

U stóp trumny stosy wieńców, a wśród nich trzy najwymowniejsze z napisem: „Najdroższemu Ojcu — Żona i dzieci“, Przyjacielowi od przyjaciół z Warszawy i od Senatu uniwersytetu lwowskiego. Ogółem wieńców przeszło czterdzieści.

Twarz zmarłego zachowała ten sam wyraz szlachetnej powagi, spokoju i dobroci, jaki cechował ją za życia.

Z uderzeniem godziny trzeciej ulica Gołębia i przylegające do niej uliczki zaroiły się nieprzejrzaną falą uczestników pogrzebu, wśród których wyróżniał się olbrzymi zastęp młodzieży. Komitet pogrzebowy, w którym zasiadali przedstawiciele miasta, młodzieży i uniwersytetu, przygotował z góry porządek obchodu. Rozmiarami i nastrojem przypomniał ten obchód najwspanialsze pogrzeby, jakie się w ostatnim dziesiątku lat odbyły we Lwowie. Wielkie wrażenie wywarły przemowy: przed domem, przed gmachem uniwersytetu, na cmentarzu.

Przed domem z balkonu przemówił dziekan wydziału filozoficznego w uniw. lwowskim prof. Kolessa:

„Gdyby kto duszą wysubtelnioną słuchać umiał, czułby w tej chwili, w górze nad nami powiew niezwykły, tajemniczy, płynący od błękitów, usłyszałby uderzenia skrzydeł potężnych. To krąży nad tą trumną plejada wielkich duchów twórczych, zwabiona tchnieniem ostatniem tego, co tak blisko z nimi obcował, co zbadawszy kierunki ich lotu, stał się tłómaczem ich życia, ich okrzyków radosnych i jęków boleści, ich ideałów i czynów, aześrodkowawszy je w swej duszy, roztoczył przed nami barwny obraz historyi twórczości swego narodu ojczystego. A umiał on śledzić „górny lot wielkich ptaków“, umiał podążać za nimi na szerokie świetlane przestworza myśli ludzkiej. Na wyżyny, na jakich stanął, poprowadziła go niezwykła żądza wiedzy i wczesny wybór zadań i metod naukowych, wiodących do celu“.

Mowca określił następnie stanowisko Chmielowskiego, który pod względem metody zbliżył się bardzo do Hipolita Taine'a. „Myślą tylko pojął sztukę, a piękno jedynie z pomocą filozofii i analizy“. Stosownie do swej trzeźwej organizacyi psychicznej, Chmielowski więcej się wżywał w takie utwory literackie, w których pierwiastek myślowy idzie w pewnej harmonii z uczuciem i wyobraźnią, aniżeli w te, gdzie nadmiar uczucia lub wyobraźni rozsadza formy pojęciowe lub wyrazowe. Na dzieła sztuki i literatury patrzył jako na emanacyę życia narodu: pragnął w nich widzieć istotne potrzeby, dążności i ideały społeczeństwa, oceniał je ze stanowiska ich użyteczności narodowej i społecznej. Wychodząc z zasady, że twórczość artystyczną zaliczyć należy do sfery działania społeczeństwa i dla społeczeństwa, karcił Chmielowski tych poetów współczesnych, którzy według słów jego: „przyczyniają się do zobojętnienia umysłów na sprawy i zadania społeczno-narodowe, przyczyniają się do sproszkowania społeczeństwa na luzem chodzące jednostki“. Toteż z radością witał Chmielowski tych poetów polskich, w których dziełach znajdują się dla narodu słowa krzepiące, których ból nie wszczepia w naród jadu zwątpienia, co mogą o sobie powiedzieć z Kasprowiczem:

> Naszą pierś rozpiera ból,
> Lecz w tym bólu nie wyczerpani,
> Nie rozkładu mi[...]a jad;
> Życie drga w [...] mocą mocy,
> Co wśród smutnych idzie pól
> Chmurnie, groźno i stanowczo,
> By stracony zdobyć świat...

I zapał był w tem jego stanowisku, w tej jego działalności. Z zapałem tym przybył na katedrę uniwersytecką do Lwowa i ledwie przed kilku miesiącami Go powitano, już odchodzi.

Prof. Kolessa zakończył słowy: „Żegnaj nam, drogi Kolego, niech nad Twą mogiłą, jak arfa Eola brzmią melodye ukochanych przez Ciebie mistrzów słowa i pieśni, a orszak duchów górnych uderzy w skrzydła i powita Cię w swem gronie. Cześć Twej pamięci“.

Profesor Ochenkowski, który przed gmachem uniwersytetu imieniem senatu akademickiego pożegnał ś. p. Chmielowskiego, skreślił w swej przemowie stanowisko tego męża nauki: Prawda i przekonanie — były jego wyznaniem. Ś. p. Chmielowski był człowiekiem gorących przekonań — co też zgadzało się zupełnie z obranem przez niego działem badań naukowych. Pracował na polu literatury i języka własnego narodu, nietylko w myśl, ale i w uczucie narodu wnikał. Był krytykiem, ale oceniając literacką działalność narodu, który chyba jak żaden inny zmuszony był czerpać w uczuciu żywotne pierwiastki swego bytu, nie mógł nim być bez własnego gorącego uczucia; chociaż z drugiej strony tracić równowagi na swem krytycznem stanowisku także nie mógł. Wpatrywał się w jeden tylko objaw siły „światła i postępu“, który spostrzegał pomimo ich odmienności, jednakowo w różnych epokowych chwilach działalności narodu.“

Słońce ostatnie swe promienie słało na miasto, gdy olbrzymi kondukt pogrzebowy wstępował w progi cmentarza Łyczakowskiego. Trumnę okalał ciągle zastęp młodzieży, która zwłoki ukochanego profesora od bramy uniwersytetu na swych barkach poniosła do mogiły.

U wrót cmentarnych chór teatralny zaintonował pieśń pogrzebową, której majestatyczna nuta spłynęła w jedną ponurą melodyę z odgłosem dzwonów żałobnych, poczem orszak posunął się zwolna po stromej wyżynie cmentarza ku grobowcowi, w którym tymczasowo zwłoki złożone być miały.

Nad otwartą mogiłą na cmentarzu mówił dr Gubrynowicz imieniem Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza: „Lat już drugi dziesiątek dobija kresu, kiedy nieliczne grono badaczy skupiło się i postawiło sobie za cel główny krzewienie czci dla nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza“. Na pierwsze wezwanie stanął w ich szeregu Chmielowski i bezinteresownie, z gorącym zapałem oddał się im cały na usługi. Z pełnej ręki, tem co miał sam najdroższego, owocem żmudnej pracy krytycznej dzie[...] z ochotą, a węzły przyjacielskie, wówczas za[...] gnięte, przecięła dopiero śmierć. Obcując [...] wieszczami wielkimi, apostołami prawdy [...] dliwości na ziemi, pragnął wskazać, iż t[...] znaleźć można siłę do walki i wytrwan[...] w ten sposób wzmocnić wiarę w żywo[...] w przyszłość lepszą. A ta wiara jego [...] płynęła stąd, iż chciał zespolić się całk[...] co nigdy nie umiera; z tego źródła [...] ta jego pracowitość, która wejdzie [...] I choć już padł przedwcześnie i bol[...] naukę polską, to spuściznę duchową [...] ką, od drobnych studyów i mono[...]

sięcia całokształtu piśmiennictwa naszego. Droga to długa i ciężka, a odbył ją tak promiennie i owocnie danem jest niewielu pracownikom. Każdą kartą dzieł swoich posnawał Chmielowski naukę polską naprzód, w każdej prawdzie włożył drobną cegiełkę, z której kiedyś powstanie gmach wiedzy i wspaniały. Nie bawił się nigdy szumnemi frazesy, pisał prosto i jasno, dając zawsze świadectwo prawdzie. Jako krytyk pojmował swe obowiązki poważnie i spełniał je jak obywatel wzorowy. Ze złem kompromisu nie znał i choć tę stałość niezłomną przez koniec swoich opłacać musiał cierpieniem, nie ugiął się, złamać się nie dał."

Mowca zakończył słowy: „Chmielowski darów bożych nie zmarnował. Życie jego było wzniosłym wzorem dla wszystkich, jak pełnić obowiązek do końca, jak służyć sprawie publicznej wśród wielkich przeciwności. Staje więc w kole wybranych duchów, których pamięć dla nas zawsze będzie drogą!"

Następnie mówili przedstawiciele młodzieży, akademicy Prassyński i Downarowicz. Pożegnali oni człowieka, „co dał świadectwo, czem jest hart ducha i wola niezłomna, co przy wątłem zdrowiu a twardem życiu nie znał, co wyczerpanie sił, nie znał, co wypoczynek, co cisza i spokój, co rezygnacya i opuszczenie rąk". — Pożegnali „uczonego i obywatela, profesora i przyjaciela młodzieży, niestrudzonego oracza na niwie ojczystej, co nie opuszczając prawie swego naukowego [illegible] pozwolił nigdy, aby go choć na chwilę pokrył pył bibliotecznych, aby zwiastuna pył ten dotknął jego polskiego serca, które do ostatniej chwili biło [illegible] żarem promieniało. Przypomnieli, że „działo się to „w trzech nieszczęsnych, pozbawionych wolności [illegible] prawa stanowienia samemu o sobie, gdzie talent i praca, gdzie prawdziwa zasługa i czyn obywatelski nietylko nie znajdują pomocy i poparcia, ale są prześladowane, na mękę i pognębienie przez wroga skazane. To też dopiero w ostatnich dniach życia danem było zmarłemu to, co się Mu dawno należało, głosić wolne słowo i wolną myśl polską w nowo utworzonej z uniwersyteckiej katedry. Nieubłagana śmierć przedwcześnie Mu ona zamknęła".

Akademik Downarowicz zakończył słowy: „Ta polska młodzież, która mnie tu przysłała, żegna Cię przez usta moje, kochany profesorze i szczególny obywatelu, w tę daleką drogę, zapewniając, że pamięć Twoją czcić i kochać będzie, jak Cię czciła i kochała za życia, że zawsze będziesz jej wzorem, jak bez trwogi i zwątpienia pracować trzeba dla bliźnich, dla ziemi swej, dla prawdy".

Obchód pogrzebowy, jakim Lwów uczcił zasługi Piotra Chmielowskiego, był wspaniałą manifestacyą czci, miłości i uznania dla pamięci niespożytych zasług uczonego, obywatela i patryoty. Stolica kraju, która użyczyła mu na schyłek tak gościnnego przytułku, [illegible] się w tem obowiązku za dzielnice, które zadania tego spełnić nie mogły.

Dział ekonomiczny.

× **Doroczne walne zgromadzenie** akcyonaryuszów galic. Banku hipotecznego odbyło się dziś we Lwowie. Przewodniczył prezes Rady zawiadowczej hr. Adam Gołuchowski. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków za rok 1903, referowane przez p. Tilla, kończy się następującemi wnioskami: Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku, zatwierdza się zamknięcie rachunków za r. 1903 i udziela się zarządowi Banku absolutoryum. Z czystego zysku za rok 1903 przeznacza się kwotę 40.000 koron do nadzwyczajnego funduszu zapasowego, zatwierdza się wypłaconą dnia 1 stycznia b. r. zaliczkę na dywidendę po 20 kor. od akcyi, oraz ze zwyżki czystego zysku za r. 1903 ustanawia się super dywidendę po 10 koron, płatną dnia 1 lipca. Pozostałe jeszcze 25.604 koron przenosi się na rachunek r. 1904.

Po dyskusyi wnioski Rady nadzorczej uchwalone.

Uchwalono także zmianę niektórych paragrafów statutów Banku i wybrano członkiem Rady nadzorczej na lat 5 Kazimierza Tchórznickiego i W. Ernesta Tilla. Na zgromadzeniu reprezentowanych było 10.978 akcyj.

× **Dr Koerber na wystawie spirytusowej.** Prezydent gabinetu dr Koerber zwiedził wczoraj wystawę spirytusową, szczególnie zaś zbiorową wystawę gorzelń i browarów galicyjskich, gdzie go oprowadzał dyr. Rosner, udzielając obszernych wyjaśnień. Dr Koerber zainteresował się grafikonami, przedstawiającemi wzrost produkcyi galicyjskiej i stosunek jej do produkcyi innych krajów od roku 1888 do 1902, jak również inne tabele porównawcze i statystyczne. Bardzo szczegółowo zwiedził minister wystawę surowych produktów i wyrobów gorzelnianych 300 gorzelń galicyjskich, wreszcie galicyjską halę próbną, gdzie zwróciły jego uwagę wódki Hawełki, wystawa arcyks. Reinera, hr. Potockiego, hr. Drohojewskiego, hr. Tarnowskiego, Baczewskiego i dra Zdunia. Odwiedził też minister wzór chłodzarni, wyst[illegible]rzez lwowskie browary i wystawę zak[illegible]nia produktów gorzelnianych przy pa[illegible]szkole przemysłowej w Krakowie, gdzie [illegible]yjaśnień prof. Steingraber. Oglądał też [illegible]szkoły dublańskiej, a odchodząc wyraził [illegible]o pochlebnie o galicyjskiej produkcyi sp[illegible]ej, obiecując raz jeszcze powrócić.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26/4 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 82 sztuk, b) cieląt 270, c) owiec i kóz —, nierogacizny 214 sztuk. Razem 566 sztuk.

Woły opasowe płacone po — do — kor., bydło nieopasowe po 64 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 20 do 62 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 534 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 32 sztuk.

Ceny bydła rogatego niezmienione. Nierogacizna nieco tańsza, niż na poprzednim targu. Spęd i ożywienie targu średnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 kwietnia.

Ks. biskup Chomiszyn. Mianowanie rektora gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, ks. dra Grzegorza Chomiszyna gr.-kat. biskupem w Stanisławowie ogłosiła urzędownie wczorajsza „Wiener Ztg".

Odrzucone zażalenie. Z Wiednia donoszą: Trybunał państwowy pod przewodnictwem dra Ungera odrzucił zażalenie studentów ruskich uniwersytetu lwowskiego przeciwko zarządzeniu rektora, odmawiającego wystawiania legitymacyj w języku ruskim. W umotywowaniu wyroku jest powiedzianem, że niesłusznem jest twierdzenie studentów, jakoby tworzyli „stronę" wobec władz uniwersyteckich, albowiem senat akademicki jest najwyższą władzą akademicką we wszystkich swoich funkcyach, a w szczególności co do władzy dyscyplinarnej nad całym personalem uniwersytetu i słuchaczami uniwersytetu. Ponieważ według ustawy, językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego jest język polski, przeto jest zupełnie legalnem, że legitymacye, które są dokumentami wydawanemi w zakresie władzy rektora, są wystawiane w polskim języku.

Stow. oszczędności i kredytu funkcyonaryuszów kolejowych odbyło tutaj walne zgromadzenie. Członków liczy to towarzystwo w szeregach kolejarzy galicyjskich 6071, z wpłaconemi udziałami 649.018 koron. Obrotu kasowego w r. 1903 miało 3,309.490 kor. 8 hal., czystego zysku zaś 34.709 kor. 39 h. Zgromadzenie było liczne. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, uchwalono z czystego zysku 6 procent dywidendy od udziałów 31.173 kor. 49 h., remuneracye rewidentom 400 kor. i dotacye: dla kolonij wakacyjnych dyrekcyi kol. we Lwowie 1000 koron, w Krakowie 300 kor. w Stanisławowie 300 kor., dla ochronki kolejowej we Lwowie 300 koron. Do przeniesienia na fundusz rezerwowy 1235 kor. 90 h. Dalej uchwalono wysokość zasiłku pogrzebowego dla członków i ich żon w kwocie 250 koron, tudzież udzielenie członkom stowarzyszenia pożyczek, należycie na płacy dłużnika zabezpieczonych. Pożyczka może być udzielona w wysokości dwuletniej płacy rocznej, wpłacalnej w ratach na lat 15 rozłożonych.

Do dyrekcyi, w miejsce ustępujących, wybrano ponownie pp. Jana Senyszyna i Bolesława Kowalskiego, jako ich zastępców pp. Antoniego Dahlkego i Mieczysława Chodkiewicza. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. Władysław Ostrowski, Jan Rasp i Edmund Mikiewicz. Do rady nadzorczej pp. Wincenty Dilling, Karol Epler, Wincenty Biliński i Stanisław Preszkowski, jako zastępca Władysław Wójcikiewicz.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Gejsza".
We czwartek: „Markiz Priola" (występ p. De Bargy.)
W piątek: „Doktor Reutlow", dramat M. Schwarzówny.

Pożar Buczacza.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 26 kwietnia.)

Buczacz. Wczoraj około północy wybuchł tutaj **groźny pożar**, który rozpoczął się w ulicy Kolejowej i przy gwałtownym wietrze przybrał wielkie rozmiary. Spaliło się 200 domów w samym Buczaczu i 80 zabudowań w gminie podmiejskiej Nagórzance.

Buczacz. Wczoraj wieczorem wybuchł tutaj na przedmieściach pożar, który przybrał rozmiary **wielkiej żywiołowej katastrofy.** Jedno z przedmieść buczackich, Karolówka, zgorzało doszczętnie, drugie Nagórzanka, po większej części objęte także przez płomienie, dopala się właśnie. Pożar zniszczył razem **około 200 domów,** pozbawiając setki ludzi dachu.

Pożar wybuchł tak nagle i rozszerzył się tak gwałtownie, że większość ludzi ledwo z życiem zdołała ujść. Pożar skutkiem wiatru rozszerzył się na wszystkie strony, a płomienie ogarnęły także słupy telegraficzne, skutkiem czego nastąpiła przerwa w połączeniu. Przed przerwaniem linii zwrócono się do Czortkowa i do Stanisławowa z prośbą o pomoc tamtejszych straży pożarowych. Wobec wielkiego rozszerzenia się pożaru, straż buczacka okazała się niewystarczającą. Szkodę na razie trudno obliczyć.

Buczacz. Dziś o godzinie 9 rano pożar trwał dalej. W południe dzisiaj, dzięki pomocy straży z Czortkowa i Stanisławowa, pożar zlokalizowano. Przedmieścia Korolówka i Nagórzanka **spłonęły prawie doszczętnie. Około 3000 osób bez dachu.** W Nagórzance oprócz zabudowań mieszkalnych i gospodarskich spaliła się także szkoła, urząd gminny i stara cerkiew. O gwałtowności ognia świadczy okoliczność, że nawet krzyże na cmentarzu się popaliły. Miało zginąć w ogniu dwoje ludzi. Pewna kobieta spaliła się wraz z wozem i końmi na ulicy. — Wiele sklepów spłonęło wraz z towarami. Ruchomości prawie nikt nie uratował. Szkoda w niewielkiej części ubezpieczona. Wśród pogorzelców panuje wielka nędza. Gmina Buczacz odniosła się telegraficznie do namiestnictwa i Wydziału krajowego o doraźną pomoc dla pogorzelców.

Wojna.

Nareszcie i flota rosyjska poszczycić się może pewnym sukcesem. Jest on wprawdzie bardzo mały, łatwo atoli być może, że w wiadomościach rosyjskich urośnie do rozmiarów wielkiego zwycięstwa. Osiągnęła go eskadra władywostocka, która po dłuższej bezczynności znów się pojawiła na widowni. Jak donosi konsul japoński z Gensan, portu koreańskiego na wschodniem wybrzeżu, nadpłynęły tam niespodziewanie dwie rosyjskie łodzie torpedowe, które zatopiły stojący w porcie mały handlowy parowiec japoński „Goyo" o pojemności 600 ton, poczem znów znikły na widnokręgu. Według innej wiadomości ze źródeł japońskich, towarzyszyły tym torpedowcom trzy krążowniki rosyjskie, które jeszcze się znajdują w porcie Gensan. W Tokio przypuszczają, że wyprawa ta miała na celu zagarnięcie ewentualnych transportów wojska japońskiego. Jeżeli rzeczywiście taki cel miała, spotkał ją zawód; Japończycy bowiem już od dłuższego czasu nie lądują wojsk na wschodniem wybrzeżu Korei. Bądź jak bądź, uderzającą jest rzeczą, że eskadra władywostocka zdołała ujść baczności obserwującej ją drugiej floty japońskiej. Może atoli admirał japoński umyślnie wypuścił ją z portu, aby zgotować jej podobny los, jak flocie rosyjskiej pod Portem Artura?

Z nad rzeki Jalu niema do tej chwili nowych wiadomości. W wojskowych kołach europejskich przypuszczają, że Japończycy rzeczywiście przygotowują wszystko do budowy mostów i do przeprawienia swej armii przez tę rzekę.

Z Petersburga donoszą do Biura Reutera, że dwóch Japończyków, przebranych za żebraków chińskich, zamierzało wykonać zamach na generała Kuropatkina. Schwytano ich, zanim zdołali wydobyć przygotowane na ten cel noże. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Depesza, jaka nadeszła z Petersburga do Berlina, opiewa, że car przyjął dymisyę Aleksiejewa.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia.)

Petersburg. Ukaz carski zarządza dostarczenie koni dla kozaków z gubernij orenburskiej, ufijskiej i samarskiej.

Tokio. Obcy attaché wojskowi przy pierwszej armii japońskiej otrzymali wezwanie, aby każdej chwili byli gotowi do wymarszu.

Przekraczają rzekę Jalu.

Petersburg. (Oficyalnie). Generał Kuropatkin wystosował do cara pod datą 25 b. m. następujący telegram: Generał Zazulicz donosi pod datą 24 b. m. W ostatnich dniach zauważono w okolicy Wiczu i 50 wiorst w górę rzeki koło wsi Sigu, że **Japończycy zwożą na brzeg pontony, gromadzą łodzie i materyały do budowy mostu.** Dnia 23 b. m. **przeszedł na drugą stronę japoński oddział, złożony z dwu kompanij piechoty i małego oddziału kawaleryi,** 15 wiorst w dół rzeki od Siaopusinthe. Gen. Zazulicz zarządził środki dla wzmocnienia łańcucha rosyjskich straży przednich. Także naprzeciw Siaopusinthe przeszedł mały oddział Japończyków. Dwadzieścia wiorst w górę rzeki od Siaopusinthe robią się przygotowania do przekroczenia rzeki. Dnia 24 b. m. na poł. brzegu Jalu było wszystko spokojnie.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi pod datą wczorajszą: Oficyalne doniesienia stwierdzają, że koło Wiczu Japończycy robią **przygotowania do przekroczenia rzeki.** Dwie kompanie Japończyków z małym oddziałem kawaleryi przeprawiły się przez Jalu. **Przedsięwzięto środki dla ochrony (!) przednich straży rosyjskich.** Na południowym brzegu Jalu wszystko spokojnie.

Londyn. „Times" donosi, że gros pierwszej armii japońskiej przekroczyło rzekę Airo, dopływ rzeki Jalu, i że Rosyanie wycofali się z pozycyi nad tą rzeką.

Siła armii japońskiej.

Berlin. Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi, że armie japońskie w Korei są o wiele silniejsze, niż dotychczas przypuszczano. Każda z nich liczy przeszło 100.000 ludzi. Japończycy wystawili więc na lądzie siłę, przewyższającą na razie znacznie siły rosyjskie w południowej Mandżuryi. Pierwsza ich armia ściąga się powoli nad rzekę Jalu.

Flota bałtycka.

Paryż. Donoszą tu z dość wiarygodnego źródła, że rosyjka flota bałtycka odpłynie do Azyi wschodniej już we czwartek dnia 28 b. m.

Petersburg. Dowódcą floty bałtyckiej mianowany został admirał Rozdziestwieński.

Wyprawa do Władywostoku.

Londyn. Donoszą tu z Tokio: W Hakodate stoi 10 wielkich japońskich okrętów transportowych i kilka okrętów wojennych gotowych do odpłynięcia. Przypuszczają, że flota ta uda się do Władywostoku.

Car wybiera się do Azyi.

Paryż. Do tutejszego wydania „New York Heralda" donoszą z Petersburga, że car na audyencyi pożegnalnej powiedział do admirała Skrydłowa, iż po szczęśliwem rozwiązaniu carowej uda się napewno na pole walki.

Pośrednictwo.

Kolonia. Do „Koeln. Zeitung" piszą z Petersburga: W rosyjskich kołach politycznych myśl obcej interwencyi napotyka na zacięty opór. „Petersburskie Wiedomosti", organ księcia Uchtomskiego, zastrzegają się stanowczo przeciwko ewentualnej interwencyi Anglii. Rosya — pisze ten organ — nie potrzebuje drugiego kongresu berlińskiego, interwencya angielska byłaby mniej na miejscu, ponieważ i w Anglii nie wątpią już o ostatecznem zwycięstwie Rosyi. Po pierwszem walnem zwycięstwie Rosya sama rozpocznie akcyę pokojową. „Nowosti" piszą, że interwencya Anglii wówczas dopiero byłaby możliwą, gdyby obie strony jej zapragnęły.

Strejki na Węgrzech.

Komunikat urzędowy Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych zawiadamia, że na wszystkich liniach do Węgier podjęto już normalny ruch nietylko osobowy ale i towarowy. Także na innych liniach węgierskich przywrócono już ruch niemal normalny. Stolica Serbii, Belgrad — otrzymała wczoraj nareszcie zalegającą od kilku dni pocztę z Europy.

Strejk skończony, wszystko na dworcach i torach wraca do dawnego porządku, tylko dla przywódców strejku rozpoczął się bardzo przykry epilog. Wczoraj wieczorem aresztowano jeszcze dwóch członków komitetu strejkowego. Inżynier Komlossi sam się stawił do sądu. — Opuszczeni przez wszystkich uwięzieni przywódcy są podobno zupełnie złamani na duchu. Zdaje się, że rząd zamierza zastosować względem nich całą surowość prawa. Siedmiu z nich prokurator oskarża o wzywanie urzędników do zaniechania obowiązków służbowych, za co przewidziana jest kara więzienia aż do trzech lat. Równocześnie rozszerzono śledztwo na kilkudziesięciu urzędników dworca w Rakos pod Budapesztem, gdzie strejk się rozpoczął i gdzie dopuszczono się uszkodzenia urządzeń dworcowych.

Zamknięcie sesyi Sejmu węgierskiego zapobiegło omówieniu wypadków strejkowych w Izbie poselskiej. Zamknięciu sesyi towarzyszyły burzliwe sceny. Z ław większości padały pod adresem opozycyi wykrzykniki, jak: jesteście anarchistami, precz z wami i t. p. — Stronnictwo niezawisłości odbyło następnie posiedzenie, na którem uchwalono pociągnąć rząd do odpowiedzialności za zamknięcie sesyi.

Tymczasem w kraju rozpoczął się inny epilog strejku kolejowego, szkodliwy dla ogółu, a na razie bezcelowy. Wydane przez socyalistów hasło do strejku ogólnego znalazło posłuch w kilku miastach. W Budapeszcie strejkuje około 3000 woźniców, w Szegedynie kilka tysięcy robotników rozmaitych kategoryj, w Wielkim Waraždynie około 15.000. Tam sytuacya stała się wprost groźną, tak, że skonsygnowano cały garnizon. Jako przyczynę porzucenia pracy podają tam robotnicy jedynie zamiar zademonstrowania przeciwko rządowi za to, że depce prawa robotników.

Krwawe zajścia w Elesd nie miały nic wspólnego ze strejkiem kolejowym, lecz miały podkład narodowy. Wywołali je Rumuni, oburzeni o to, że władze nie pozwoliły na odbycie zgromadzenia i na obrady w języku rumuńskim. Pierwszy strzał do żandarmów dał nie socyalista, lecz narodowiec rumuński, niejaki Akis, bogaty włościanin. Z rannych wskutek salwy żandarmów umarło jeszcze dwóch, tak, że liczba zmarłych wynosi 25.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia).

Budapeszt. Komunikat dyrekcyi kolei państwowych donosi, że cały ruch osobowy jakoteż towarowy, został już, z wyjątkiem kilku linij podjęty. Pociągi „Orient express" i „Ostende express" od wczoraj kursują prawidłowo.

Wypadki w Elesd i Wielkim Waraždynie.

Wielki Waraždyn. Przyczyną krwawych wypadków w Elesd była ta okoliczność, że rząd nie pozwala włościanom rumuńskim z okolicy, zaliczającym się do partyi socyalistycznej, ani na organizacyę, ani na zgromadzenia. Ponieważ zaś rząd zezwolił partyi niezawisłości na organizacyę i publiczne zgromadzenie, więc chłopi rumuńscy przybyli na na nie, aby je rozbić. Przy tej sposobności przyszło do znanego, krwawego starcia.

Budapeszt. Dochodzenia sądowe wykazały, że rozruchy w Elesd miały podkład narodowo-rumuński. Stwierdzono podobno, że okoliczni chłopi rumuńscy już od kilku dni zakupywali naboje do strzelb i odgrażali się władzom. — Wiadomości, nadchodzące w tej sprawie, brzmią tajemniczo i dają niejako do zrozumienia, że władze wpadły na ślad przygotowywanego rzekomo powstania Rumunów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymuje z Wielkiego Waraždynu następującą informacyę: Tutaj nie wybuchł wcale strejk, a tem mniej strejk ogólny, a tylko rumuńscy (wołoscy) robotnicy wstrzymali się od pracy, chcąc w ten sposób zademonstrować przeciwko rzezi w Elesd. Właściciele sklepów zamknęli je, gdyż obawiali się napływu masowego włościan rumuńskich, lecz obawy okazały się płonnemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 kwietnia

Wiedeń. Poseł Kathrein ma być mianowany marszałkiem krajowym Tyrolu.

Deputacya manipulantek kolejowych.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya manipulantek kolejowych z dyrekcyj kolejowych Lwów, Tryest, Linz i Pilzno. Galicyjskie manipulantki zastępuje w deputacyi pani Klauzowa. Deputacyą zajął się poseł Stwiertnia, który wprowadził ją do ministra kolei Witteka, do prezesa Koła polskiego Jaworskiego i do przywódców innych stronnictw i klubów. Deputacya żąda polepszenia bytu manipulantek.

Rozdwojenie w stronnictwach serbskich.

Belgrad. Mimo zaprzeczeń prasy radykalnej, twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, że w stronnictwie radykalnem zanosi się na zupełne rozdwojenie.

Nie spotkają się!

Paryż. Współpracownik dziennika prowincyonalnego „Dèpeches de Toulouse" rozmawiał w Rzymie z ministrem Delcassé, który zapewnił go, że Loubet nie spotka się w Wenecyi z cesarzem Wilhelmem.

Strejk w Marsylii.

Paryż. Strejk w Marsylii ubezwładnił zupełnie cały ruch handlowy wielkiego tego portu. Właściciele okrętów i doków wzbraniają się przyjmować do służby odkomenderowanych do ich dyspozycyi oficerów marynarki wojennej. Strejkujący kapitanowie i oficerowie marynarki handlowej żądają, ażeby tylko im przysługiwało prawo rekrutowania marynarzy dla powierzonych ich komendzie okrętów, dalej protestują przeciwko presyi, jaką rząd w tej sprawie wywiera na marynarzy.

Wilhelm II. na manewrach austryackich.

Praga. „Budziejowickie Nowiny" donoszą jako rzecz pewną, że cesarz Wilhelm weźmie udział w tegorocznych austryackich manewrach cesarskich w okolicy Stradonic w Czechach.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo prezydenta ministrów dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie zażalenia posła Bartolego, który przez senat sądu w Rovigno skazany na naganę, widzi w tem naruszenie nietykalności poselskiej. Bartoli, który przed sądem w Rovigno występował jako adwokat, zarzucił trybunałowi stronniczość z powodu tego, że pozwolono prokuratorowi na wygłoszenie plaidoyer w języku chorwackim. Senat udzielił za to Bartolemu naganę. Otóż dr Koerber w piśmie swem stwierdza, że nie widzi w tem naruszenia nietykalności poselskiej, bo dr Bartoli nie występował przed sądem jako poseł, tylko jako adwokat.

Prezydent Vetter oświadcza, że się ze stanowiskiem dra Koerbera zgadza i nie widzi powodu czynić zadość żądaniu posła Bartolego i występować w obronie rzekomo nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Po odczytaniu wpływu, co trwało do godziny 2, zabrał głos dla umotywowania swojej petycyi poseł Breiter. Wiceprezydent Kaiser odebrał mu jednak głos, gdyż mimo kilkakrotnych wezwań nie ograniczył się do postawienia wniosku. Poseł Skala postawił wniosek co do wydrukowania swojej petycyi. Izba przystąpiła do głosowania imiennego.

Fundusz melioracyjny.

Rząd przedłożył ustawę o funduszu melioracyjnym, wynoszącą 4,208.000 K. Na Galicyę wypada z tego na prowadzenie rozpoczętych robót 828.000, a na budowle nowe 117.600 K. Do działu nowych budowli wstawiono: 1) Pierwszą ratę na uregulowanie potoku Błotnia 27.600 K; 2) Pierwszą ratę na podwyższenie nasypu Wisły od ujścia Białuchy aż do granicy 45.000 K; 3) Pierwszą ratę na podwyższenie prawego nasypu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami 45.000 K. W motywach projektu ustawy powołuje się rząd na uchwałę Sejmu galicyjskiego z dnia 24 października 1903 r., domagającą się regulacyi potoku Błotnia wraz z dorzeczem, kosztem 1,288.000 K; 30% tej sumy złożyć ma fundusz melioracyjny, 40% fundusz krajowy, a resztę interesowani. — Dalej powołał się rząd na uchwałę Sejmu galicyjskiego z 24 października 1903 r., domagającą się podwyższenia nasypu od Białuchy kosztem 900.000, względnie 1,100.000 K; do tej kwoty przyczynić się ma w połowie fundusz melioracyjny, w połowie fundusz krajowy.

Ważne projekty ekonomiczne.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że na porządku dziennym Izby poselskiej staną wkrótce ważne przedłożenia ekonomiczne, nad któremi toczą się obecnie rokowania między klubami.

Sesya Rady państwa.

Wiedeń. Koło polskie prowadzi dalej rokowania w sprawie ugodowej. Dr Koerber zapewnił wysłanników Koła, że sesya parlamentu potrwa conajmniej do 15 maja.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 759·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Länderbanku 423·25. Akcye Bankvereinu 513·50. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 641·50. Akcye kolei południowej 81·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei Północnej 5660·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 412·50. Akcye Rima Muranyi 492·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1949·—. Akcye fabryki broni 455·—. Akcye tureckie tytoniowe 341·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1108·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·60. 5% Bank krajowy 103·80. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·80. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·45. Losy tureckie 132·—. Marki 117·25. Ruble 252·25.

Usposobienie: Lombardy i koleje czeskie wyższe — renta bez interesu.

Cukier 19·90 stały. — Spirytus 46·80 ustalony. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 26 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	101 75
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% „ miasta Lwowa	96 80	97 80
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	537 —	541 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	583 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 75	100 25
4⅖% „ „ srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% „ węgierska w złocie	118 20	118 60



